CODZIENNA

Nr 155. ROK 1833. NIEDZIELA 16 CZERWCA

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, o god. 10 przed południem w drukarni St. Gieszkowskiego.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5

Jutro Adolfa Biskupa

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE,
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° R.	Therm:	Hogrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
14 7	27 3, 794	+ 13,5	+ 7,0	Zachodni słaby	Pochmurno	
12	„ 3, 589	17,8	10.0	„ „	Chmury	
3	„ 3, 535	19,0	9,2	Pn. zachodni słaby	„ „	
9	„ 3, 243	+ 14.6	+ 5,5	Zden	„ „	

Część Nieurzędowa.

WIADOMOŚCI Z OSTATNIEY POCZTY.

ROSSYA

Petersburg 30 *Maja.*

Dnia 16 b. m. N. Cesarz Jmć opuścił Petersburg udając się do Bobrujska.

Wyjątek z prywatnego listu, pisanego do Moskwy. — „Dzień 13 maja 1833 roku pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach przemysłu ruskiego i w sercach wdzięcznych Rossyan. — Cesarz Jmć raczył w dniu tym, w dowód swych monarszych względów ku pracom i skutkom usiłowań produktorów, którzy umieścili wyroby swoje na teraźnieyszéy wystawie, wezwać ich wszystkich na obiad do zimowego pałacu. Nadto zaproszeni byli wszyscy ministrowie, niektórzy jenerał-adjutanci, zagraniczni konsulowie, kupcy petersburscy dwóch piérwszych gildyi i członkowie rady handlowéy i rękodzielniczéy. Dostąpiwszy szczęścia znaydowania się na téy jedynéy w swym rodzaju uczcie, śpieszę udzielić przyjaciołom moim acz słabego o niéy wyobrażenia. — Gośćmi Cesarza były osoby różnych stanów; i panowie, którzy założyli fabryki w swych dobrach, i bogaci fabrykanci, obracający tysiącami rąk i milijonami rubli, i skromni rzemieślnicy, w zaciszu warsztatów pracujący nad udoskonaleniem swych wyrobów; lecz w obliczu wielkiego Monarchy wszyscy zléwali się w jeden stan pożytecznych obywateli, odznaczających się na polu przemysłu krajowego, dopomagających do wsławienia i zbogacenia ukochanéy oyczyzny, przykładających się do utrzymania jéy niezależności od obcego przemysłu; wszyscy oni są Jego ulubieni i wierni poddani, przywiązane dzieci dobrego oyca. — Stół, na 505 osób, nakryty był w sali, wpodle sali koncertów. Mówimy stół, nie zaś stoły, gdyż między jego przedziałami, wąskie tylko dla usługujących zostawione były przeyścia. O wpół do 4téy przybył Cesarz z Nayjaśnieyszą swoją rodziną i dworem, i prosił *aby podzielić z nim chléb i sól.* N. Pan usiadł w pośrodku górnego stołu; naprzeciw usiadła Cesarzowa Jmć, Następca Tronu, WW. Xiężniczki Marya i Olga Mikołajowny i W. X. Michał Pawłowicz. Po prawéy stronie Cesarza, siedział minister skarbu, a za nim zagraniczni konsulowie. Po lewéy szereg kupców, fabrykantów, właścicieli zakładów i t. d. W ogólności wszyscy tak zasiedli, iż nie było wyższych ani niższych mieysc. PP. ministrowie, jenerał adjutanci i dalsze znakomite osoby, zmieszały się z innemi gośćmi. N. Pani miała na sobie suknią z materyi, kupionéy przez Nią na wy-

stawie, z fabryki radcy rękodzielnictwa Kondraszew. — Oboje NN. Państwo, WW. Xiążęta i Xiężniczki, raczyli podczas obiadu przemawiać łaskawie, uprzeymie i z uymującą prostotą, do otaczających osób; a przed końcem uczty N. Cesarz, powstawszy ze swego mieysca, wniósł toast: „Za zdrowie pracujących na pożytek oyczyzny!“ Toast ten odezwał się w sercach wszystkich obecnych, przez nayszczersze życzenie długich lat, zdrowia, szczęścia, wielkiemu, dobremu sprawiedliwemu, Cesarzowi Ruskiemu, ku większéy sławie i pomyślności oyczyzny. — Po obiedzie wszyscy przeszliśmy do drugiéy sali, gdzie się nam ukazał nowy, rozrzewniający dla serc ruskich widok. N. Pan rozkazał przywołać młodszych Wielkich Xiążąt i Wielką Xiężniczkę, i przedstawiał ich swym dobrym poddanym, mówiąc: „Oto są moje dzieci! — Oto jest móy jenerał-admirał!“ rzekł On, biorąc za rękę W. Xięcia Konstantyna Mikołajowicza i dodał nachylając mu główkę, „Ukłoń się.“ To śliczne xiążątko, ukłoniwszy się zgromadzeniu, z dziecinną radością rzuciło się ku swemu Rodzicowi, i wdrapało mu się na szyję; W. Xięcia Mikołaja Mikołajowicza Cesarz brał na ręce, ażeby go pokazać zgromadzeniu, Michała Mikołajewicza nie można było przynieść: była to godzina snu Jego. W tych świętych chwilach zniknął z przed oczu naszych blask dworu; widzieliśmy tylko nayszczęśliwszego z mężów i oyców, kochającego, godnego kochania, i kochanego w swey rodzinie; widzieliśmy dobrego, otwartego gospodarza i oyca familii, rozlewającego do koła siebie szczęście, pokóy i dobre pożycie. I ten to cnotliwy, prawy, szlachetny mąż jest Panem naszym, jest oycem i władcą pomyślności półświata! Niepodobna wyopisać uczuć, któremi przepełnieni byli wszyscy, obecni téy zachwycającéy scenie! Łzy rozczulenia lały się z ich oczu, a we łzach tych zawierała się modlitwa przyjemna Bogu czytającemu w sercach, dostępna Jego przedwiecznemu Tronowi.“

NIEMCY

Frankfort nad Menem 31 *Maja.*

Znowu krwawe wypadki zaszły w Bawaryi nadreńskiey, których z wiary godnego źródła następujące odebraliśmy opisanie: Wiadomo z pism publicznych, iż ze strony władz królewsko-bawarskich cyrkułu nadreńskiego, dzielne środki przedsięwzięte zostały, aby w tym roku niedopuścić wznowienia się podobnych zgorszeń, jakie roku zeszłego wydarzyły się na Hambachu. Środki te, odniosły wszakże swóy skutek, gdyż zaledwie kilkaset ludzi zwiedziło na dniu 27 b. m. górę Hambach, na któréy znaydowała się straż woyskowa; lecz i ci opuścili ją dosyć wcześnie, ponieważ zabronione im było śpiewanie *Marsylianki* (*la Marseilleuse*); i aż do południa, cała góra od pomienionych osób, prawie zupełnie była opuszczona. Po południu w brew wydanym rozkazom, znaydowało się wielu traktyerów na górze, — zastępnie zebrało się wiele osób, które pozapalawszy głowy trunkiem, zaczęły wyśpiewywać *Marsyliankę*; poczem rozkazano oddalić się traktyerom, którzy natychmiast zadosyć temu uczynili. Gdy atoli ustępująca gromada niespokoyników zeszła na dół, stanęli wszyscy nagle, wśród wykrzykiwań: *Wolność!* — Tu zaczęli wyśpiewywać i łżyć żołnierzy pozostałych na górze; w skutku czego wykomenderowano mały oddział woyska, celem wezwania tych ludzi, ażeby się rozeszli. Za zbliżeniem się żołnierzy, cała gromada rozpierzchła się na różne strony i żołnierze, powrócili znowu na swoje mieysce; pozostało się tylko kilkanaście osób, które z żołnierzami pojedyńczo wracającemi na górę wszczęły kłótnię, raniły ich nożami, poczém wiele ich bez oporu poaresztowano. Niektórzy z żołnierzy ścigali tymczasem powyższą gromadę aż do *Mittelhambach*, gdzie przy wniyściu do pomienioney wsi, przyjęci byli strzałami z ręczney broni, co zniewoliło żołnierzy do dania już nawzajem ognia. Jak tylko to strzelanie usłyszano na górze, zaraz cywilni urzędnicy i dowódzca woyskowy pośpieszyli do Hambach, gdzie właśnie trzey chłopcy, którzy naypierwsi zaczęli strzelać, po gwałtownem bronienin się, uwięzieni zostali, i sądowe śledztwo natychmiast rozpoczęte zostało. Podług świadectwa obecnych temu zdarzeniu ludzi, żołnierze byli wprzód attakowani, i dopiero na ten czas użyli swojey broni. W samym Hambachu raniony został jeden człowiek i dwoje dzieci, które zaraz oddano do opatrzenia lekarzom. Na górze raniony był także jeden żandarm przez ugodzenie nożem; i sprawca tego czynu uwięziony. — W samem miasteczku krwawsze daleko zaszły wypadki. Rzucano się na patrole i łżono je słowami, a nawet gromada około 80 ludzi wynosząca, usiłowała gwałtem opanować artylleryą; to dało powód woysku wzięcia się do broni. Nastąpiła żywa bitwa, i przy pomocy garnizonu mieyscowego, rozpędzono tłumy pospólstwa, tak dalece, iż o 10 w nocy, ulice miasta zupełnie były wypróżnione. Żołnierze, przez cały dzień doznając obelg, byli już niezmiernie rozjątrzeni. — Chłopiec rzemieślniczy z Neustad zabity został, około zaś 30 ludzi ranionych. Po dzień 29 w Neustad, ani w cyrkule nad reńskim, spokoyność więcey naruszoną niebyła.

Przypisek. — Na jedney górze niedaleko Hambachu, wywieszono chorągiew, która atoli zaraz znikła, jak tylko przybyły żandarmy. Kolor tey chorągwi, niemógł być dokładnie rozpoznany. — Granice Bawaryi zupełnie są zamknięte, zapewne z powodu tych wypadków. (*G. P. S.*)

(P.S. *Z Wiednia* 11 *Czerwca.* — Pokóy Turcyi z Egiptem już zawarty! (Jutro opiszemy po krótce szczegóły tego wypadku.)